

45. PRZEMYSKA ARCHIDIECEZJALNA
PIESZA PIELGRZYMKA
NA JASNĄ GÓRĘ

„Pielgrzymi nadziei”

DZIEŃ XII
15 lipca 2025 r.

Spis treści:

Modlitwy poranne	3
Medytacja	10
Konferencja	15
Rozważania różańcowe	32
Droga Krzyżowa	36
Koronka do Bożego Miłosierdzia	47
Modlitwy wieczorne	49

Modlitwy poranne

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,
zmiłuj się nad nami.

Maryjo, Królowo Apostołów,
módl się za nami.

Święty Pawle Apostole,
módl się za nami.

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,
módlcie się za nami.

Od grzechu każdego,
wybaw nas, Panie.

Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Skład Apostolski

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

Aniele Boży, Stróże mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Boskie Serce Jezusa, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
w Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę coś objawił, Boże,
Twoje słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
wszechmogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości
jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
całym sercem skruszonemu.

Akt pokory

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.
Bogu niech będzie chwała,
a dla mnie zbawienie w niebie.

Akt dziękczynienia

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki
wieków. Amen.

Akt poddania się woli Bożej

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twojej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

O zwycięstwo nad główną wadą

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

Za dobrodziejów

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

Za konających

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

O powołania

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

Aby dobrze przeżyć dzień

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Anioł Pański *(w tym miejscu można podać intencje dnia)*

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.
I zamieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Za zamartłych pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartłych dobroczyńców naszej pielgrzymki:

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Medytacja

Dostrzegać cuda

Mt 11,20-24

Przejmujące i bardzo ostre są słowa, które Jezus kieruje do trzech miast w Galilei: Korozaïn, Betsaidy i w pośredni sposób Kafarnaum. Wypowiedziane słowo "biada" albo formuła "aż do otchłani zejdziesz" to zapowiedź i przestroga tragicznego losu jaki spotka te miejscowości i ich mieszkańców. Formuły te są także wyrazem bólu Jezusa, z powodu kondycji duchowej i moralnej w jakiej znajdują się mieszkańcy tych miejscowości. Uzpełnieniem tej twardej przestrogi są końcowe słowa Jezusa, który stanowczo stwierdza: „Ziemi sodomskiej lżej będzie w dzień sądu aniżeli wam” (Mt 11,24). Zastanawiać może skąd tak twarde słowa Jezusa wobec miejsc przez niego tak umiłowanych, a przynajmniej często nawiedzanych?

Chrystus objaśniając te mocne słowa odwołuje się do przykładu miast pogańskich. Najpierw przywołuje przykład Tyru i Sydonu, miast fenickich, które w literaturze biblijnej uchodziły za synonim pychy, bo uznawały się za potęgę przewyższającą Boga (Iz 23; Ez 27-28). Następnie odwołuje się do przykładu Sodomy, która w świetle Starego

Testamentu kojarzy się z wielkim zepsuciem moralnym, za które miasto to i jego mieszkańcy ponieśli bardzo srogą karę (Rdz 19). Te trzy pogańskie miasta, mimo swej niewłaściwej postawy religijnej i moralnej, zostaną według słów Jezusa lżej potraktowane niż wspomniane wcześniej miasta galilejskie, które nie popełniały tak ohydnych czynów.

Powodem potępienia tych miast jest obojętność ich mieszkańców wobec cudów, których byli świadkami. Wszystkie te napominane przez Jezusa miejscowości są położone nad Jeziorem Galilejskim i przynależą do tzw. trójkąta ewangelicznego, tzn. są to miejsca, w których według przekazów ewangelicznych Jezus najczęściej nauczał i dokonywał cudów i znaków. Jezus w ten sposób zarzuca tym miastom i ich mieszkańcom, że chociaż cieszyli się Jego obecnością, słuchali bezpośrednio jego słów, doświadczyli naocznie wielu znaków i cudów, które On uczynił, to jednak nie doprowadziło ich to do wiary, do nawrócenia, do przemiany życia i pokuty. Wręcz przeciwnie stali się bardziej obojętni, a nawet oporni na działanie mocy Bożej. Otrzymali tak wielką łaskę, na ich oczach Chrystus dokonywał zbawienia ludzi, a oni pozostali wobec tych zdarzeń bierni. Dobrą oceną moralną postawy tych ludzi są słowa Jezusa z Księgi Apokalipsy: „Obyś był zimny albo gorący!

A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (Ap 3,15-16).

Badania archeologiczne potwierdzają, że słowa Chrystusa wypełniły się także w materialnym znaczeniu, szczególnie widać to w odniesieniu do Kafarnaum. Wprawdzie Jezus nie wypowiada wobec niego słowa „biada”, ale sąd Jezusa jest o wiele bardziej rygorystyczny: „aż do otchłani zejdziesz” (Mt 11,23). Kafarnaum było w czasach Jezusa bardzo dobrze prosperującą miejscowością, znajdującą się przy szlaku handlowym, posiadającą urząd celny i zabezpieczenie w postaci żołnierzy rzymskich, z mocno rozwiniętym rybołówstwem, które zapewniało dostatnie życie przynajmniej niektórym mieszkańcom. To miasto przestało zupełnie istnieć w czasie najazdu Persów w 614 roku, kiedy zostało całkowicie zniszczone i zrównane z ziemią.

Do końca XIX wieku pozostawało przysypane piaskiem i nieznane pielgrzymom. Dopiero odkrycia archeologiczne XX w. pozwoliły odstąpić w niewielkiej części ruiny miasta i odbudować w zarysie mury synagogi. Tak pośrednio wypełniły się słowa Jezusa w tym ziemskim materialnym rozumieniu: „Aż do Otchłani zejdziesz” (Mt 11,23). Podobnie stało z dwoma pozostałymi miejscowościami: Korozain i Betsaidą,

których bardzo nieliczne wykopaliska można dzisiaj oglądać.

W rozumieniu biblijnym za cud nie uznaje się jakiś niezwykłych, nadzwyczajnych, sensacyjnych i spektakularnych wydarzeń, które przekraczają naturalny bieg rzeczy. Biblia wskazuje raczej, że cuda polegają na tym, że człowiek obserwując stworzony świat, bieg wydarzeń, które dzieją się na jego oczach, potrafi dostrzegać w nich działanie Stwórcy i palec Bożej Opatrzności. Dlatego słowa Jezusa nie odnoszą się tylko do miast historycznych: Korożain, Betsaidy czy Kafarnaum, ale do wszystkich ludzi współczesnych, którzy na co dzień są świadkami wielkich znaków i cudów Pana. Ciągłe bowiem doświadczamy działania Jezusa: w Jego słowach, w sakramentach, we wspólnocie Kościoła, w wydarzeniach naszego życia. Czy te wszystkie spotkania prowadzą nas do pogłębionej wiary i żywej relacji z Bogiem? Czy to co powinno być dla nas wielką łaską i cudem, tzn. Msza Św., sakrament pokuty i pojednania, spotkanie na modlitwie z Bogiem czy Pismo Święte nie zubożyło nam tak jak obecność Jezusa mieszkańcom Kafarnaum, Korożain i Betsaidy?

Często mamy takie przekonanie, że choć nie

jesteśmy gorliwymi chrześcijanami, to jednak na pewno nie jesteśmy najgorszymi, nie jesteśmy pysznymi bezbożnikami, czy też niemoralnymi grzesznikami, żeby miało się odnosić do nas Chrystusowe "biada". Jednak w świetle słów Jezusa to właśnie letni, obojętni chrześcijanie powinni obawiać się momentu sądu. Czy więc z równym zaangażowaniem z jakim zabiegamy się o sprawy doczesne doskonalimy i troszczymy się o nasze życie duchowe? Czy korzystamy obficie z łaski Bożej, która tak hojnie została nam udzielona?

Konferencja

Pielgrzymka i co dalej? Maryja Matka Nadziei

Pobożność chrześcijańska od wieków obdarza Maryję tytułem „Matka Nadziei”. Ten tytuł można zrozumieć w ten sposób, że jest Ona Matką Chrystusa, Syna Bożego, który jest naszą największą nadzieją na zbawienie. Można również zobaczyć, że dzieje Maryi są dla nas znakiem pociechy i nadziei.

Zwłaszcza Wniebowzięcie Maryi, które uroczyście wspominamy w pełni lata przypomina nam o chwale nieba, do jakiej weszła Ona z duszą i ciałem. Kontemplujemy w Maryi „niewiastę obleczoną w słońce” triumfującą nad smokiem zła (Ap 12,1). Jej radość i wywyższenie jest zapowiedzią naszego zbawienia i nieśmiertelnej chwały.

1. Gwiazda nadziei

Benedykt XVI w swej encyklice „Spe salvi” nazywa Maryję „Gwiazdą Nadziei” odwołując się do starodawnego tytułu odnoszonego do Maryi „Stella Maris” – „Gwiazda Morza”. Píše: „Życie ludzkie jest drogą. Do jakiego celu? Jak odnaleźć do niego szlak? Życie jest niczym żegluga po morzu historii, często w ciemnościach i burzy, w

której wyglądamy gwiazd wskazujących nam kurs.

Prawdziwymi gwiazdami naszego życia są osoby, które potrafiły żyć w sposób prawy. One są światłami nadziei. Oczywiście Jezus Chrystus sam jest światłem przez antonomazję, słońcem, które wzeszło nad wszystkimi ciemnościami historii. Aby jednak do Niego dotrzeć, potrzebujemy bliższych światel – ludzi, którzy dadzą światło, czerpiąc je z Jego światła, i w ten sposób pozwalają nam orientować się w naszej przeprawie. Któż bardziej niż Maryja mógłby być gwiazdą nadziei dla nas – Ona, która przez swoje «tak» otworzyła Bogu samemu drzwi naszego świata; Ona, która stała się żyjącą Arką Przymierza, w której Bóg przyjął ciało, stał się jednym z nas, pośród nas «rozbił swój namiot»” (por. J 1,14); (Spe salvi nr 49).

Święty Bernard z Clairvaux porównując życie chrześcijanina do niebezpiecznej podróży przez wzburzone morze wzywał do tego, aby z ufnością szukać pomocy u Maryi. „Jeśli podnoszą się wiatry pokus, jeśli zderzysz się z rafami pokusy, patrz na gwiazdę, wzywaj Maryi. Jeśli w okręt twej duszy uderza gwałtownie gniew, chciwość lub nieczystość, patrz na Maryję. Jeśli przerażony pamięcią o swoich grzechach, zawstydzony brzydotą twego sumienia, złęczony na myśl o sądzie zaczynasz się pogrążyć w bezdennej otchłań smutku lub w przepaść rozpacz, pomyśl

o Maryi. Niechaj Maryja nie schodzi z twoich ust, nie oddała się od twego serca; a żeby uzyskać Jej wstawienniczą pomoc, nie oddalaj się od przykładów Jej cnót. Jeżeli za Nią pójdziesz, nie zbłądzisz, jeżeli będziesz Ją prosił, nie popadniesz w rozpacz, jeżeli będziesz o Niej myślał, nie zginiesz. Jeśli Ona będzie cię trzymać za rękę, nie upadniesz; jeżeli będzie cię strzec, niczego nie musisz się obawiać; jeżeli Ona będzie twoją przewodniczką, nie zmęczysz się; jeżeli Ona będzie ci pomagać, szczęśliwie dotrzesz do portu” (św. Bernard z Clairvaux, Homilia o Dziewicy Matce, 2).

Wielu świętych w chwilach pokus i prób ufnie szukało pomocy u Maryi. Jest ona światłem, którego nie mogą przestonić żadne chmury. Każdy, kto wpatruje się w Jej przykład znajdzie natchnienie do dobrego życia.

Maryja swe życie przeniknęła dogłębnie wiarą. Św. Elżbieta właśnie ze względu na Jej niezachwianą wiarę nazwała Ją „błogosławioną” (Łk 1,45).

Kiedy rozważamy poszczególne wydarzenia w życiu Matki Najświętszej uderza nas niezwykła ufność oraz pogoda ducha. Maryja pozwoliła Bogu działać. Nawet wtedy, gdy miały miejsce sytuacje trudne do przyjęcia, Maryja zachowywała spokój, gdyż miała nadzieję, że Bóg znajdzie ich rozwiązanie.

Tak było już w Nazarecie, gdy św. Józef dowiedział się, że będzie miała dziecko bez Jego udziału i zastanawiał się, jak rozwiązać ten problem. Maryja kochała Józefa i z pewnością cierpiała z tego powodu, że nie rozumiał on sytuacji, w jakiej się znalazło ich małżeństwo. Zaufała Bogu i On sam zainterweniował, objawiając Józefowi prawdę i podpowiadając to, co ma zrobić (zob. Mt 1,20).

Maryja nie straciła nadziei także wtedy, gdy z Józefem chodziła od domu do domu w Betlejem szukając miejsca na nocleg. „Nie było miejsca dla nich w gospodzie” (Łk 2,7), ale znalazło się miejsce w szopie dla bydła. Jezus znalazł schronienie. Maryja, nie żyła nadmiernymi troskami. Swoją przyszłość i losy swej rodziny oddała Bogu. Stąd też przyjmowała niedogodności życiowe bez lęku. Wyzwania jakie przed Nią stanęły nie potrafiły osłabić nadziei, którą pokładała w Bogu.

Maryja umiała też przyjmować codzienność jako miejsce wzrastania w świętości. Przeżyła wiele zwyczajnych lat przy boku Józefa i Jezusa w Nazarecie. W latach tych nic szczególnego się nie zdarzyło. Ewangelisci pomijają je, ze względu na ich zwyczajność, ubóstwo i prostotę. Były to jednak ważne lata: w nich dojrzewał do swej misji Jezus. Podczas

nich także Jego Matka wzrastała w głębszym zrozumieniu tajemnic Bożych. Kiedy Chrystus opuścił dom rodzinny, Ona była gotowa iść za Nim już nie jako Matka, ale jako wierna uczennica Boskiego Mistrza.

Jak my traktujemy codzienność? Czy nie kojarzy się nam ona bardziej ze znużeniem, nudą aniżeli z dojrzewaniem poprzez drobne gesty miłości? Czy przysłowiowa „proza życia” nie osłabia w nas nadziei na życie wieczne? Czy traktujemy doczesność jako przygotowanie do wieczności?

Zarówno w Nazarecie, jak i potem, gdy Jezus rozpoczął swą publiczną działalność, Maryja znajdowała się na dalszym planie. Nie próbowała przestonąć Go sobą. Cieszyła się, gdy widziała, iż On wzrastał, a Jego uczniowie coraz lepiej rozumieli Jego naukę.

Nawet stwierdzenie Jezusa, że „Jego prawdziwą matką i ojcem są ci, którzy wypełniają wolę Bożą” (por. Mt 12,50) nie zasmuciło Maryi i nie sprawiło Jej przykrości. Chciała, aby rodzina Jej Syna była jak najliczniejsza, aby miał jak najwięcej ojców, matek, braci i sióstr, którzy uwierzą w Niego i pójdą za Nim.

Żyła nadzieją, że zasiewany przez niego plon słowa Bożego wyda w ich sercach plon stokrotny. Żyła nadzieją, że królestwo Boże, które On zapoczątkował przyszedłszy na ziemię zdobędzie ich serce i mocno się w nich zakorzeni.

Maryja żyła nadzieją także na Kalwarii. „Błogostawiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła, najgłębiej ze swym Jednorodzonym współcierpiąca i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej zrodzona” (Lumen gentium nr 58).

Maryja nie straciła nadziei gdyż żyła z oczyma utkwionymi w Bogu. On był źródłem a zarazem gwarantem Jej nadziei. Jemu powierzyła się jako „służebnica” i była gotowa wypełnić Jego wolę we wszystkim (zob. Łk 1,38).

Podobnie, jak Ona także i my starajmy się żyć niezłomną ufnością do Boga. Niech On będzie naszą największą nadzieją.

2. Wniebowzięcie Maryi

Piętnastego sierpnia, w pełni lata, kiedy rolnicy cieszą się plonami zbóż a drzewa w sadach uginają się pod ciężarem dojrzałych owoców Kościół obchodzi uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jest to jedno z najważniejszych świąt kościelnych.

W prefacji na Uroczystość Wniebowzięcia Maryi Kościół modli się słowami: „dzisiaj została wzięta do nieba Bogurodzica Dziewica. Ona pierwsza osiągnęła zbawienie i stała się wizerunkiem Kościoła w chwale, a dla pielgrzymującego ludu źródłem pociechy i znakiem nadziei”.

Maryja Wniebowzięta jest obrazem Kościoła pielgrzymującego drogami czasu ku wieczności. Słowa prefacji są wyraźnym nawiązaniem do stwierdzenia zawartego w konstytucji dogmatycznej Soboru Watykańskiego II „Lumen gentium”. Czytamy tu, że jak Maryja w niebie „doznaje już chwały co do ciała i duszy, będąc obrazem i początkiem Kościoła mającego osiągnąć pełnię w przyszłym wieku, tak tu na ziemi, póki nie nadejdzie dzień Pański, przyświeca Ludowi Bożemu pielgrzymującemu jako znak pewnej nadziei i pociechy” (Lumen gentium nr 68).

Wniebowzięcie Maryi jest zapowiedzią naszego zmartwychwstania, w którym dokona się chwalebna przemiana naszych ciał. Św. Paweł mówił o tym, że Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy. „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwociny, potem ci, co należą do Chrystusa w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,22-23). Z pewnością Maryi należy się pierwszeństwo przy zmartwychwstaniu, gdyż nikt z ludzi tak jak Ona nie był zjednoczony z Chrystusem więzami nie tylko krwi, ale miłości i posłuszeństwa słowu Bożemu.

„Wstąpiła do nieba nasza Orędowniczka, aby jako Matka Sędziego i Matka Miłosierdzia prowadzić sprawy naszego zbawienia. Ona ustawicznie ożywia naszą nadzieję. „Jesteśmy jeszcze pielgrzymami lecz wyprzedziła nas nasza Matka i ukazuje nam koniec naszej drogi: powtarza nam, że dojście jest możliwe, i że jeśli będziemy wierni, dojdziemy. Gdyż nie tylko Najświętsza Maryja Panna jest naszym przykładem: jest współpomocielką chrześcijan” (Francisco F. Carvajal, Rozmowy z Bogiem, t. VII, Ząbki 1999, str. 99-100).

Jan Paweł II kierując swą modlitwą do Maryi Wniebowziętej wyznał: „Radujemy się zatem, o Maryjo Wniebowzięta, kontemplując Ciebie, która otoczona zostałaś chwałą, a w Chrystusie zmartwychwstałym współdziałasz z Duchem w przekazywaniu ludziom Bożego życia. W Tobie widzimy ideał świętości, do jakiej Bóg wzywa wszystkich członków Kościoła. Twoje życie wiary wyraźnie wskazuje nam drogę ku duchowej dojrzałości i chrześcijańskiej świętości. Z Tobą i wszystkimi świętymi wystawiamy Boga w Trójcy Jedyne, który wspomaga nas w ziemskim pielgrzymowaniu i żyje i króluje na wieki wieków. Amen” (Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy św. na Palcu św. Piotra 1 XI 2000r.).

3. Maryja znakiem niezawodnej nadziei

Maryję wzywamy pod licznymi tytułami, które ukazują Jej piękno i bogactwo łaski, jaką Ją Bóg obdarzył. Zwłaszcza w „Litaniu loretańskiej” tak drogiej sercom kochającym Matkę Najświętszą znajdujemy wiele określeń Maryi, które tchną nadzieją. Budzą ją w naszych sercach i umacniają.

Maryję nazywamy „Panną możną” i „Panną łaskawą”. Wiarę w potęgę błagającą Maryi wyrażał już św. Bernard, mówiąc, że „od wieków nie słyszano, aby

Maryja opuściła kogokolwiek, kto uciekał się do Niej,

Jej pomocy przyzywał i o przyczynę Ją prosił”. Zadaniem kochającej Matki jest pomaganie dzieciom w potrzebie, w zagrożeniu, w nieszczęściu. Czyż może być większa potrzeba, gdy dzieci znajdują się w śmiertelnym niebezpieczeństwie utraty zbawienia?

Wierzimy, że Syn Boży nie odmówi modlitwie wstawienniczej Matki. Przez Maryję, jak uczy św. Maksymilian Maria Kolbe przychodzą na świat wszystkie łaski. Ona jest „wszechmocą błagającą”, łaskawie wysłuchującą naszych prośb.

Maryję wzywamy jako „Matkę dobrej rady”. Postuszni Jej natchnieniom możemy być pewni, że nie pobłądzimy. Maryja będzie zawsze udzielała nam dobrych rad, tak jak sługom w Kanie Galilejskiej.

Jej rady naznaczone są miłością do nas i pragnieniem, abyśmy byli prawdziwie szczęśliwi. Tak, jak Maryja zatroszczyła się o małżonków w Kanie Galilejskiej i nie dozwoliła, aby ich radość zmącił brak wina – tak też wierzymy, Maryja jak dobra Matka troszczy się o tych, którzy zwracają się do Niej po radę, jak żyć, aby nie utracić nieba.

Nazywamy Ją „przyczyną naszej radości”. Źródłem naszej radości jest Bóg, a Maryja prowadzi nas do Niego. Niesie Chrystusa do nas, jak niegdyś do swej krewnej Elżbiety. Przebywanie blisko z Maryją na modlitwie napętnia nas radością i nadzieją. Maryja nie wnosi w nasze życie smutku. Nie przygnębia, ale umacnia w nas nadzieję.

Maryję nazywamy też „uzdrowieniem chorych”. Sanktuaria maryjne na całym świecie mogą wiele opowiedzieć o tym, jak Maryja, dawniej i dziś, wypełnia pracowicie zadanie „niebieskiej lekarki”.

Wierni chętnie pielgrzymują do Jej sanktuariów przedkładając prośby o uzdrowienie duszy i ciała. Proszą o łaskę uzdrowienia. W tych miejscach szczególnej ufności i modlitwy ściany poświadczają o odzyskanym zdrowiu licznymi wotami. Ludzie wędrują do sanktuariów nie tylko by upraszać łaskę zdrowia, ale również by dziękować za jego cudowne odzyskanie. My również z ufnością przedstawiamy Maryi modlitwę o to, by „Bóg zachował nas w zdrowiu duszy i ciała”, które pozwoli nam żyć po chrześcijańsku i wypełniać te zadania, do jakich Pan Bóg nas wzywa.

Maryja nosi tytuł „ucieczki grzesznych”. W każdej modlitwie „Zdrowaś Maryjo” uznajemy się za grzeszników i prosimy Ją: „święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi”. Do kogoż możemy pójść zasmuceni grzechem, rozbici jego konsekwencjami, pozbawieni łaski uświęcającej i duchowo martwi, jeśli nie do Maryi, która może u swego Syna uprosić nam duchowe odrodzenie i łaskę nawrócenia i pokuty. Ona może wyprosić u Boga nawet największe łaski. Żaden człowiek, a zwłaszcza proszący Ją o wstawiennictwo przed Bogiem, by uprosić poprawę życia, nie odejdzie od Niej niewysłuchany. Maryja zbyt wiele przełała też nad grzesznikami, i zbyt wiele razy zwracała się w objawieniach prywatnych z prośbą o pokutę i nawrócenie ludzi, aby gardzić modlitwami grzeszników, którzy chcą zmienić swe życie.

Maryja jest „pocieszycielką strapionych” i „wspomożeniem wiernych”. Ponieważ sama doświadczyła utrapień i braków w swoim ubogim życiu Maryja wie, jakimi słowami pocieszać tych, którzy proszą Ją o słowo otuchy i pociechy. Jest posługą pocieszania nie ma nic wspólnego z sentymentalizmem. Maryja pociesza dogłębnie, prawdziwie, to znaczy ukazuje nam najistotniejsze motywy życia i nadziei. Pomaga odkryć sens życia

w miłości do Boga i w wierności Jego woli.

Wspomaga nas w trudnościach i słabościach, wyprasząc cnotę męstwa. Ona sama nie ulękła się zła, ani nie upadła na duchu w godzinie jego – zdawałoby się – największego triumfu. Stojąc pod krzyżem Syna nie uwierzyła, że zło jest potężniejsze od dobra.

Maryję czcimy jako „Królową wniebowziętą”. Ten tytuł również umacnia naszą nadzieję. Patrząc na Jej wniebowzięcie i ukoronowanie chwałą nieba myślimy o tym, że Bóg jest wierny swoim przyjaciołom; że warto podążać nawet trudnymi drogami ku niebu. Bóg za miłość odpłaca miłością.

Miłość i nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest gwarancją uzyskania niezbędnej pomocy w naszej wędrówce do nieba. Prośmy Ją, aby nauczyła nas ufać Jezusowi.

4. Naszą nadzieję powierzmy Maryi

W Kościele od wielu wieków rozwija się pobożny zwyczaj ofiarowania się w niewolę Maryi. Propagował go święty Ludwik Maria Grignone de Montford, który widział w tym nabożeństwie

szansę szybkiego wzrastania w świętości. W Polsce ideę niewolnictwa Maryi propagował bł. Honorat Koźmiński i wielu świętych i błogostawionych.

Współcześnie wielkimi apostołami oddania się w niewolę Maryi byli św. Maksymilian Maria Kolbe, „Szaleniec Niepokalanej” oraz Sługa Boży Kard. Stefan Wyszyński.

Prymas Tysiąclecia widząc coraz ciemniejsze chmury ateizmu i materializmu praktycznego nad Narodem i Kościołem pragnął oddać wszystkich w macierzyńską niewolę Maryi. Widział w Pani Jasnogórskiej, Królowej Polski „skuteczną pomoc i obronę” przed atakami bezbożności i apostołami zniszczenia sumień. Matka Boża stała się dla niego nadzieją w walce z bezbożnym ateizmem. Wiedział, że nie opuści ona Narodu, który Jej zawierzy swą przyszłość.

Jan Paweł II, którego dewizą życia były słowa „Totus Tuus” również zalecał ufne zawierzenie się w opiekę Maryi i Jej Niepokalanemu Sercu. Wielokrotnie też oddawał w niewolę miłości Maryi świat i Kościół.

W Kościele współczesnym rozpowszechniły się dwie modlitwy poświęcenia się Maryi. Ich treść

oddaje istotę duchowości tego aktu oraz zobowiązania moralne, jakie na siebie bierze osoba zawierająca siebie Matce Bożej. Jedna z nich brzmi: „Matko Boża, Niepokalana Maryjo! Tobie poświęcam ciało i dusze moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko, czym jestem i co posiadam.

Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości. Pozostawiam Ci zupełną swobodę w posługiwaniu się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką.

Chcę odtąd czynić wszystko z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twego Syna i zawsze zwyciężasz.

Spraw więc, Wspomożycielko Wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. Amen” (Akt oddania Matce Bożej. Autorem słów tej modlitwy jest Prymas Tysiąclecia – ksiądz kardynał Stefan Wyszyński).

Jeśli naszą nadzieję powierzymy Maryi, która żyła nadzieją, pozostanie ona w dobrych rękach.

Nic nie będzie w stanie jej osłabić, albo zabrać. Z Maryją zatem ufajmy Bogu. Do niej kierujemy modlitwę o umocnienie naszej ludzkiej i nadprzyrodzonej nadziei.

5. Modlitwa do Maryi – Gwiazdy Nadziei

Kończąc nasze rozważania pielgrzymkowe o nadziei, uczynmy własną modlitwę, jaką w „Spe salvi” Benedykt XVII kieruje do Maryi – Gwiazdy Nadziei: „Święta Maryjo, Ty należałaś do tych pokornych i wielkich dusz w Izraelu, które – jak Symeon – wyczekiwały «pociechy Izraela» (Łk 2,25), jak Anna oczekiwały «wyzwolenia Jerozolimy» (Łk 2,38). Ty żyłaś Świętymi Pismami Izraela, które mówiły o nadziei – o obietnicy danej Abrahamowi i jego potomstwu (por. Łk 1,55). Dlatego też pojmujemy święty lęk, jaki Cię ogarną, gdy anioł Pana wszedł do Twojej izby i powiedział Ci, że masz wydać na świat Tego, który jest nadzieją Izraela i którego świat oczekuje. Dzięki Tobie, przez Twoje «tak», nadzieja tysięcy stała się rzeczywistością, wejść w ten świat i w jego historię. Pochyliłaś się przed wielkością tego zadania i powiedziałaś «tak»: «Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego» (Łk 1,38).

Kiedy pełna świętej radości przemierzałaś pośpiesznie góry Judei, aby dotrzeć do Twojej krewnej Elżbiety, stałaś się obrazem przyszłego Kościoła, który niesie w swoim łonie nadzieję dla świata poprzez góry historii.

Z krzyża otrzymałaś misję. Stałaś się w nowy sposób matką: matką wszystkich, którzy chcą wierzyć w Twojego Syna Jezusa i iść za Nim. Pod krzyżem, na mocy samego słowa Jezusa, Ty stałaś się matką wierzących. Z tą wiarą, która nawet w ciemności Wielkiej Soboty była pewnością nadziei, szłaś ku porankowi Wielkiej Nocy. „Święta Maryjo, Matko Boga, Matko nasza, naucz nas wierzyć, żywić nadzieję, kochać wraz z Tobą. Wskaż nam drogę do Jego królestwa! Gwiazdo Morza, świeć nad nami i przewódź nam na naszej drodze!” (Spe salvi nr 50).

Rozważania różańcowe

Tajemnice bolesne

1. Modlitwa Jezusa w Ogrójcu

Ogród Oliwny. Ciemność. Samotność. Jezus klęka i modli się. Nie wypowiada tylko świętych słów – woła, płacze, poci się krwią. Tak bardzo się boi. Tak bardzo cierpi. I mówi: „Ojcze, jeśli możliwe... niech ten kielich mnie minie”. A potem: „Nie moja wola, lecz Twoja”.

Ta scena dotyka serca, bo każdy z nas był – albo będzie – w swoim Ogrójcu. Kiedy trzeba będzie zmierzyć się z czymś, czego się nie chce. Z chorobą, śmiercią bliskiego, rozstaniem, zawodem, własną niemocą.

Wtedy nie chodzi o piękne modlitwy. Wtedy chodzi o szczerość. O wyznanie lęku przed Bogiem – i mimo wszystko: zaufanie. Jezus pokazuje, że nie trzeba być „superbohaterem”. Wystarczy nie uciec. Wystarczy zostać z Bogiem. I pozwolić Mu działać.

2. Biczowanie Pana Jezusa

To już nie duchowa walka, ale fizyczny ból. Jezus jest przywiązany do słupa i chłostany.

Bezwzględnie, brutalnie, niesprawiedliwie. Ciało pęka, krew płynie. Cisza i przemoc. Bóg pozwala się zranić.

To tajemnica dla tych, którzy cierpią. Fizycznie – z powodu choroby, zmęczenia, starości. Ale też duchowo – z powodu słów, które ranią jak baty. Z powodu obojętności, zdrady, chłodu drugiego człowieka.

Jezus tego nie uniknął. Przeszedł przez to. I nie po to, by tylko współczuć – ale by z tobą tam być.

Czy potrafię zaprosić Go w moje rany? Czy pozwalam Mu leczyć, a nie tylko narzekać?

3. Cierniem ukoronowanie

Wyśmiany Bóg. Ubrany w purpurowy płaszcz, z trzcina w rękę, koroną z cierni. Otoczony żołnierzami, którzy udają, że Go czczą. A w rzeczywistości – drwią, biją i opluwają.

Jezus zna doświadczenie upokorzenia. Wie, jak to jest, gdy ktoś się z ciebie śmieje. Gdy ktoś cię wyśmiewa, bo jesteś inny. Bo się modlisz. Bo próbujesz być uczciwy. Bo nie chcesz żyć byle jak.

To tajemnica dla każdego, kto poczuł się gorszy. Kto miał poczucie wstydu, niedopasowania, odrzucenia.

Bóg przyjął tę koronę, byś wiedział, że twoja wartość nie zależy od opinii ludzi. On cię zna. On cię

rozumie. I On jest twoim Królem – nawet, jeśli cały świat cię wyśmiewa.

4. Dźwiganie krzyża

To nie jest jedna scena, ale cała droga. Jezus z krzyżem na ramionach. Idzie. Upada. Podnosi się. Spotyka ludzi: jedni płaczą, inni pomagają, inni tylko patrzą. A On – idzie dalej.

To historia każdego człowieka. Każdy niesie swój krzyż. Może to brak pracy, może chory bliski, może uzależnienie, które ciągle wraca. Może codzienna walka ze sobą.

Ale Jezus pokazuje: nie musisz być sam. Jest Szymon – ktoś, kto pomaga. Jest Weronika – ktoś, kto się nie boi podejść. Może i ty spotkasz kogoś takiego. A może ty masz być tym, kto pomaga innym?

Krzyż to nie koniec. To droga. I choć boli – prowadzi do zmartwychwstania.

5. Śmierć Jezusa na krzyżu

Cisza. Mrok. Zawiedzione nadzieje. Uczniowie rozbiegli się ze strachu. Maryja stoi pod krzyżem. Jezus mówi: „Wykonało się”. I oddaje ducha.

To moment pozornej przegranej. Ale właśnie wtedy dzieje się największe zwycięstwo.

W twoim życiu też mogą być momenty krzyża. Takie, które wydają się końcem. Kiedy myślisz: „To już wszystko, nie dam rady”.

Ale krzyż nie jest końcem. Krzyż to brama. Za nim jest poranek zmartwychwstania.

Na pielgrzymce też są takie chwile – gdy boli, gdy tęsknisz, gdy płaczesz. Ale jeśli idziesz z Jezusem – to nic nie jest zmarnowane.

Bo właśnie na krzyżu Bóg pokazuje, że jest z nami zawsze. I że nawet śmierć nie ma ostatniego słowa. A to oznacza jedno: nigdy nie trać nadziei. Bo Bóg już wygrał.

Droga Krzyżowa

Stacja I. Pan Jezus skazany na śmierć

Pan Bóg Mnie obdarzył językiem wymownym... (Iz 50,4)

To zdanie jest o tym wszystkim, co dokonywało się przez ostatnie trzy lata w Twoim życiu Panie Jezu. Każde Twoje słowo, które wypowiadałeś przemierzając Izrael i krainy pogańskie. Patrzę na Ciebie przy tej stacji i teraz milczysz. Czy to znaczy, że nie masz słowa odpowiedniego do tej sytuacji? Nie potrafisz się obronić? Czytam to słowo Izajasza i zaczynam rozumieć, że to moment, kiedy trzeba wypełnić to słowo, które głosiliś. Teraz jest moment, w którym to słowo nabiera treści. Ucz mnie, Panie, przez tę stację wierności wypowiedzanym słowom. Zwłaszcza tym, które nazywam najważniejszymi w moim życiu, słowom przysięgi, ślubów, obietnic złożonych Tobie i ludziom.

Stacja II. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

*...bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu,
przez słowo krzepiące. (Iz 50,4)*

Czy słowo o krzyżu może być pokrzepieniem? W jaki sposób słowo, które brzmi jak wyrok, może być słowem niosącym pokrzepienie? Jest tylko jedno takie słowo, które wypowiedziane w kontekście krzyża jest pokrzepiające. To Słowo Jezus.

Mówi się, że krzyż jest łaską. Nie do końca tak jest. Krzyż jest zawsze czymś, co mnie przytłacza, co jest dla mnie trudne, ciężkie, na samą myśl o nim większość z nas się wzdryga. Krzyż nie jest łaską – z krzyżem przychodzi łaska. I ta łaska ma na imię Jezus. Widzę to, Panie, przy tej stacji. To Ty biorący ze mną krzyż jesteś jego Dobrą Nowiną. Tylko Ty sprawiasz, że to drzewo hańby staje się drzewem życia. Ty jesteś tym słowem, które w kontekście krzyża jest krzepiące. Godzę się na krzyż w moim życiu tylko wtedy, Panie Jezu, jeśli weźmiesz go ze mną.

Stacja III. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

*Każdego rana pobudza me ucho,
bym słuchał jak uczniowie. (Iz 50,4)*

To pewnie główny powód moich pierwszych upadków. Moja pycha, która sprawia, że nie słucham, bo mi się wydaje, że wiem, że wiem lepiej. A nawet jak zdarzy mi się słuchać, to nie chcę usłyszeć. Upadam, Panie Jezu, w moją pychę, upadam w moje

przekonanie, że wiem lepiej. Upadam wreszcie w to, że chce zająć Twoje miejsce – miejsce mistrza. Zapominam, że wejście w relację z Tobą, że pójście za Tobą to zgoda na to, aby być uczniem na zawsze. Patrę na tę stację i widzę, jak wiele jeszcze muszę się od Ciebie nauczyć, jak często zdarza mi się wagarować z tych najważniejszych lekcji – z Tobą. Chcę w tej stacji modlić się za prorokiem: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha (1Sm 3,9).

Stacja IV. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Pan Bóg otworzył Mi ucho... (Iz 50,5)

W Księdze Wyjścia jest słowo, które pozwala na głębsze zrozumienie tego, o czym mówi Izajasz. Otwarte, przebite ucho. A jeśliby niewolnik oświadczył wyraźnie: „Miłuję mojego pana, moją żonę i moje dzieci i nie chcę odejść wolny”, wówczas zaprowadzi go pan przed Boga i zawiedzie do drzwi albo do bramy, i przekłuje mu pan jego ucho szydłem, i będzie niewolnikiem jego na zawsze (Wj 21,5-6). Niewolnik, Niewolnica. Czy takim słowem możemy określić Maryję? Przecież to zakrawa o bluźnierstwo. Ale przecież Ty sama, Maryjo, tak się określasz w swoim Magnificat: wejrzał na uniżenie Służebnicy [dosłownie: Niewolnicy] swojej (Łk 1,48). To jest klucz do przeczytania tej stacji. To jest klucz do

zrozumienia Twojej pokory. Niewolnica. Ta, która ma świadomość, że wszystko, co ma, ma od Pana, że całe Twoje życie zależy od Niego. To pozwala Ci przy tej stacji patrzeć Mu w oczy i ufać. Ucz mnie, Maryjo, takiej pokory. Ucz mnie bycia niewolnikiem Pana, niczym innym.

Stacja V. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

...a Ja się nie oparłem ani się cofnąłem. (Iz 50,5)

Te słowa Izajasza brzmią przy tej stacji jak szyderstwo skierowane w stronę Szymona. Brzmia jak dowcip zupełnie nie na miejscu. Ale one nie są o Szymonie. To fragment tekstu Izajasza, który nazywamy Trzecią Pieśnią o cierpiącym Słudze Jahwe. To słowo o Tobie, Panie Jezu. To jest słowo o tym, że Ty nie oparłeś się ani nie wzgardziłeś pomocą Szymona, mimo że była z łaski. To jest słowo o tym, że Ty przyjmujesz od nas dobro niedoskonałe, bo pewnie gdybyś miał czekać na doskonałe, to byś się nigdy nie doczekał. Ty przyjmujesz człowieka, który jest niedoskonały, połamany. To jest stacja o tym, że dla Ciebie nie istnieje taka ewentualność w spotkaniu ze mną, żebyś się przede mną cofnął. Ucz mnie, Panie, takiej miłości.

Stacja VI. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

*Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym
Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy
przed zniewagami i opluciem. (Iz 50,6)*

Dobrze jest przeczytać to słowo właśnie przy tej stacji, bo ono pozwala mieć nadzieję, że to nie koniec. Że te zniewagi, bicie, oplucie to nie jest ostateczne słowo. To, co zrobiła Weronika, pozwala na nadzieję, że mimo ogromu zła i beznadziei, która maluje się na różne sposoby, zawsze jest ktoś, kogo można nazwać promykiem światła. Dziękuję Ci, Panie, za Weronikę, bo ona uczy mnie, że jeden mały gest miłości potrafi zetrzeć konsekwencje wielu złych wyborów. Może właśnie dlatego pozwoliłeś na to, co zrobiono z Twoją twarzą – bo wiedziałeś, że będzie ktoś taki jak Weronika. Tak bardzo bym chciał nie przegapić momentu, kiedy ja zostanę zaproszony do tego, co zrobiła Weronika. Nie pozwól mi na to, Panie.

Stacja VII. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

*Pan Bóg Mnie wspomaga,
dlatego jestem nieczuły na obelgi (Iz 50,7)*

Ja, Panie Jezu, nie mogę tego powiedzieć o sobie. Przy tej stacji odkrywam, że to jest właśnie częsty powód moich upadków. Upadam w tych momentach, kiedy jestem obrażany, kiedy ktoś formułuje wobec mnie obraźliwe frazy. Upadam, bo wszystko we mnie krzyczy, że muszę się odgryźć. Upadam w jeszcze gorsze obelgi. Paweł powie: Błogosławcie tych, którzy was prześladują! Błogosławcie, a nie złorzeczcie! (Rz 12,14) Ja tak nie umiem. Dobrze, że i w tym upadku jesteś obok. Już wiem, że mam być uczniem. To kolejna, choć bolesna lekcja. Naucz mnie błogosławić, a nie złorzeczyć.

Stacja VIII. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

*...dlatego uczyniłem twarz moją jak głąz
i wiem, że wstydu nie doznam. (Iz 50,7)*

Jest taki moment w Ewangelii, gdzie nie przyjęto Cię, Panie Jezu, do jednego z miast samarytańskich bo zmierzałeś do Jerozolimy. Ewangelista zapisał dosłownie: ponieważ Jego twarz była utwierdzona w stronę Jerozolimy (Łk 9,53).

To jest właśnie ten moment na drodze krzyżowej, o którym pisze Izajasz i św. Łukasz. Kobiety nie rozumiały tego, co robisz, kim jesteś, bo niepojęte wydawało się to, że można być tak wpatrzonym w stronę Golgoty. Nie rozumiały tego, co się tam miało wydarzyć. Patrzę na siebie, Panie Jezu, i wiem, że często nie umiem tak jak Ty, że często jestem niestały. Zwłaszcza wtedy, kiedy na horyzoncie pojawia się krzyż.

Stacja IX. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

Blisko jest Ten, który Mnie uniewinni. (Iz 50,8)

To właśnie dokonuje się w momencie, kiedy mnie podnosisz z upadku, kiedy mnie rozgrzeszasz w sakramencie spowiedzi: uniewinnienie. Z tym, że nie bez kary. To nie jest tak, że zostaje udowodniona moja niewinność. Nie. Ja jestem winny, ale karę za moją winę ponosisz Ty. Ja nie muszę przelewać krwi w zamian za odpuszczenie grzechów, Ty to robisz. Upadasz, aby mi to uświadomić. Proszę Cię, Panie Jezu, abyś stawiał mi przed oczami tę stację, to słowo w momencie moich pokus, zanim dokona się grzech. Proszę Cię, bo może uświadomienie sobie jego konsekwencji uchroni mnie przed jego wyborem.

Stacja X. Pan Jezus z szat obnażony

Kto się odważy toczyć spór ze Mną? (Iz 50,8)

Czytam te słowa Izajasza i mam przed oczami Ciebie wypowiadającego je właśnie przy tej stacji. Co Ci pozwala na taką odwagę w momencie, kiedy nie masz nic, kiedy zabrano Ci wszystko? Prawda! To jest to, co masz w tej chwili. Stajesz przede mną w pełnej prawdzie. Stajesz w pełnej prawdzie przed oprawcami, nie masz przed nimi nic do ukrycia. To po raz kolejny pokazujesz im, że się pomylili, że skazali niewinnego, że to jest jeszcze moment na opamiętanie, na decyzję.

Także w tym momencie Twojej drogi wybór padł na kłamstwo. Zapadł wyrok na prawdę. Przyglądam się moim wyborom, Panie Jezu. Często nie ma we mnie takiej dyspozycji, żeby stanąć przed Tobą nagi, bo jest we mnie kłamstwo, bo jest coś, co chcę przed Tobą ukryć. Lecz mnie, Panie, z kłamstwa, lecz mnie właśnie tą stacją.

Stacja XI. Pan Jezus przybity do krzyża

Wystąpmy razem! (Iz 50,8)

Jak widać w tej stacji, ale jak podpowiada również doświadczenie, można zjednoczyć się wokół Jezusa wcale nie w zbożnym celu. To słowo pokazuje bardzo ważną prawdę – że nie lubię być w moim grzechu sam, że wciągam w mój grzech innych. Nie widzę, Panie Jezu, że gorsząc innych tak naprawdę krzyżuję w nich Ciebie. Lecz mnie, Panie, z tej ślepoty. Nie pozwól mi na to, abym krzyżował Ciebie w innych, abym ich gorszył, wciągał w mój grzech.

Stacja XII. Pan Jezus umiera na krzyżu

Kto jest moim oskarżycielem?

Niech się zbliży do Mnie! (Iz 50,)

Modle się, Panie Jezu, tym zdaniem i mam w sobie mieszane uczucia. W moich uszach to zdanie brzmi jak wyzwanie, jak chęć pokazania, kto jest górą, nawet jak chęć zemsty nad Twoimi oskarżycielami. Przecież to nie mogą być Twoje myśli, to nie mogą być Twoje pragnienia.

Im dłużej się nim modlę, tym lepiej zaczynam rozumieć, że to nie wyzwanie, ale zaproszenie. Jaki Ty

jesteś niesamowity w swoim miłosierdziu. Do końca, do ostatniego tchu, a nawet po tym, jak wydałeś ostatnie tchnienie. Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wyłynęła krew i woda (J 19,34).

Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z krzyża

Oto Pan Bóg Mnie wspomaga.

Któż Mnie potępi? (Iz 50,9)

Ty, Maryjo, bez wątpienia potrzebowałaś wspomżenia przez Pana. Twoje cierpienie ciężko sobie wyobrazić. Ale czytając to zdanie przy tej stacji odkrywam, że to Ty i to, w jaki sposób przeżyłaś to doświadczenie, że się nie załamałaś, że nie zwątpiłaś, jest dla mnie wspomżeniem. Po raz kolejny Pan daje nam Ciebie jako tę, która nas wspomaga. Być może to jest powód, dla którego jestem na tej drodze pielgrzymki. Proszę Cię w tej stacji o jedno. Pozwól mi dziś stanąć przed Tobą, przed Twoim tronem na Jasnej Górze i Ci za to wszystko podziękować.

Stacja XIV. Pan Jezus złożony do grobu

*Wszyscy razem pójdą w strzępy jak odzież,
mól ich zgryzie. (Iz 50,9)*

Jedno z ostatnich słów, jakie dostajemy na tej drodze, jest słowem skierowanym do nas w perspektywie Twojego grobu. To słowo o tym, co dzieje się ze wszystkim tym, co składamy w grobie: rozkład, zniszczenie, unicestwienie. Dlatego nie pozwalasz mi tam zostać, dlatego jesteś ze mną nawet tu. Nie godzisz się na to, aby to słowo Izajasza wypełniło się na mnie. Uwielbiam Cię, Panie, w tej Twojej determinacji, w tej Twojej walce o mnie, w Twojej do miłości do mnie.

Koronka do Bożego Miłosierdzia - rozważania

PRZEKAZYWAĆ MIŁOŚĆ CHRYSTUSA INNYM

On posyła cię, by szerzyć dobro i przynagla cię od wewnątrz. Z tego powodu wzywa cię powołując do służby: będziesz czynił dobro jako lekarz, jako matka, jako nauczyciel, jako kapłan. Gdziekolwiek jesteś, możesz poczuć, że On cię wzywa i posyła, abyś żył tą misją na ziemi. On sam mówi do nas: „Posyłam was” (Łk 10, 3). Jest to część przyjaźni z Nim. Dlatego, aby taka przyjaźń dojrzała, trzeba pozwolić, aby On posłał cię do wypełnienia misji na tym świecie, z zaufaniem, ze szczodrością, w wolności, bez strachu. Jeśli zamkniesz się w swoich wygodach, nie da ci to bezpieczeństwa, zawsze będą pojawiać się lęki, smutek i udręka. Ten, kto nie wypełnia swojej misji na tej ziemi, nie może być szczęśliwy, jest sfrustrowany. Lepiej więc, byś pozwolił Mu się postać, pozwolił poprowadzić się Mu tam, gdzie On chce. Nie zapominaj, że On ci towarzyszy.

Nie zrzuca cię w przepaść i nie pozostawia zdanego na swoje siły. On ponagla cię i towarzyszy ci. Obiecał i dotrzymuje słowa: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni” (Mt 28, 20).

W pewien sposób powinienes być misjonarzem, tak jak Apostołowie Jezusa i pierwsi uczniowie, którzy

poszli głosić miłość Boga, którzy poszli głosić, że Chrystus żyje i warto się z Nim zapoznać. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus przeżywała to jako nieodłączną część swojego poświęcenia się Miłości miłosiernej: „Chciałam dać pić memu Umiłowanemu i czułam równocześnie, że i mnie pali pragnienie dusz” [227]. To także jest twoją misją. Każdy wypełnia ją na swój sposób, a ty zobaczysz, jak możesz być misjonarzem. Jezus na to zasługuje. Jeśli macie odwagę, On was oświeci. Będzie wam towarzyszył i umacniał was, a wy przeżyjecie cenne doświadczenie, które przyniesie wam wiele dobra. Bez względu na to, czy zobaczycie rezultaty, pozwólcie Panu działać w skrytości waszych serc, ale nie przestawajcie żyć radością płynącą z wysiłku przekazywania innym miłości Chrystusa.

Intencja Koronki do Bożego miłosierdzia: Módlmy się o to, byśmy dobrze i wiernie wypełniali swoją misję i powołanie na ziemi.

Modlitwy wieczorne

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojciec obrażyły i zraniły, szczególnie za.....(krótki rachunek sumienia)

Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszechmogący i odpuszcwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Akt żalu

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Ofiarowanie

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mojego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

Święty Józefie

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

Aniele Boży Stróžu Mój

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

Pacierz

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

Przykazanie Miłości

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Za Konających

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi. Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju. Amen

